

# Lukasyno, Rynsztok (ft. Peja, Kali)

Pusty dom  
Zimny kąt  
W lodówce tylko szron  
Król się bawił w złotym płaszczu  
Minał czas dom perignon  
Za zamkniętymi drzwiami  
Życie zatacza krąg  
Ślepy zaułek  
Już nie uciekniesz stąd  
Mówili ci: Ulica drogą donikąd  
Przetrwa na niej tylko ten, kto w porę umie zniknąć  
Starszy brat był dla ciebie ojcem i przykładem  
Nie poszedłeś w jego ślady  
Z wagi na wagę coraz mniej szans  
Każdy z nas miał 5 minut  
Życie rzuciło na szale  
Obrałem swój azymut  
W oparach dymu  
W pułapce smutnych rządów  
Możesz brnąć pod prąd  
Lub pluć na swój los  
Dziś prawdziwi przestępcy chodzą w białych kołnierzykach  
Rząd, biznes, polityka  
Wszystko się przenika  
Każdy na to patrzy  
Kto za dużo mówi nagle znika  
Twa ulicą płynie rynsztok  
Zegar tyka  
Jak za stary czasów, chce widzieć w tobie zawodnika  
Oni wolą zrobić z Ciebie ćpuna, alkoholika  
Chcą byś był słaby  
Mają cię za niewolnika  
Hajs jest na wysokich stołkach  
Fiolki kończą na śmietnikach

Latarnie gasną  
A ty płyniesz rynsztokiem  
Ulica jak spacer po linie  
Gdy stąpasz po krawędzi  
To „myślenie jest prawdziwą siłą”  
Mówiłem ci  
Inwestuj w siebie  
Rozwijaj pasję, talent, trenuj, działaj  
Bo przyjdzie czas, zostaniesz zdany tylko na siebie  
Gdzie dziś jesteś?  
Dlaczego zamiast wspierać swoich bliskich  
Jesteś dla nich utrapieniem  
Czy tak wg ciebie postępuje mężczyzna?

Światła gasną ty płyniesz rynsztokiem  
Nie szanowałeś mnie gdy wyciągałem swoją dłoń  
Dziś bezradność zżera twoje ni ci  
Jestem ponad wszystkim  
Ty spadasz na dno  
Twoje marzenia zostały pod blokiem  
Grzechem zaniechania  
Ambicję poszły w kat  
Nikt nie pomorze Ci w chwili gdy upadasz  
To prawo tego świata  
Liczy się jedynie banknot

Płyniesz rynsztokiem choć nie miałeś tego w planach  
A twoja sytuacja mega przejebana  
Wystajesz w bramach zebrząc o grama, dramat

Chcąc wypiąć łyk żyć by nie upaść na kolana  
A mama kazała odpić ci od ciemnych spraw  
Zamiast bity na ..., obity i strach  
Znów wódka, .. z ulicy złamał kark  
Brak kręgosłupa i tak stracił życie brat

Obudź się ziomuś  
Wracaj do domu  
Na chuj ci banknot  
Na co to komu  
Siebie Weź polub  
Życie to nie bajka  
Po co ci ten koszmar  
.. fajka  
Pluje do majka żebyś ogarnął  
Życiowy banknot, tylko tyle za darmo  
Uwierz mi warto wrócić do żywych  
Świat bywa parszywy  
Ja bywam szczęśliwy

Niech to do ciebie dotrze  
Ze to twój ostatni dzwonek  
Myślisz że coś będziesz czuł  
Jako świętej pamięci ziomek  
Ile jeszcze bólu krzywdy  
I straconych lat, brat  
Rynsztok pochłona, wypluje  
Kasuje takich jak ty, kapujesz?

Światła gasną ty płyniesz rynsztokiem  
Nie szanowałeś mnie gdy wyciągałem swoja dłoń  
Dziś bezradność zżera twoje ni ci  
Jestem ponad wszystkim  
Ty spadasz na dno  
Twoje marzenia zostały pod blokiem  
Grzechem zaniechania  
Ambicje poszły w ką  
Nikt nie pomorze Ci w chwili gdy upadasz  
To prawo tego świata  
Liczy się jedynie banknot  
/2x

Miejski rynsztok  
Nie szukaj zalet, ziomuś  
Błędny krąg  
Nie ma I wjeżdża bit, ale jack pot  
Kończą brat w butach z żelbetonu  
Sekrety na ucho  
Łatwo być łatwowiernym  
Ktoś się okazał suką  
A miał być głuchoniemy  
Mordercze problemy  
Zjadają cię na co dzień  
Kurwi się młoda córa  
A starszy syn to złodziej

Nie rozmawiasz z bogiem  
Już nie uznajesz kar  
Myślisz tylko o sobie  
Lubią cię dziwki, koka, szmal  
czy po święty grał tutaj przybyć ci przyszło  
A tu ocean fal wylewa miejski rynsztok  
Rozpal w sobie ogień i poczuje jego żar  
Niechaj oświećla drogę gdy czujesz że jesteś szam  
Odnajdź piękno w miejscu gdzie żyć ci przyszło

Nie jeden kwitnie kwiat, choć wokół płynie rynsztok

Światła gasną ty płyniesz rynsztokiem  
Nie szanowałeś mnie gdy wyciągałem swoją dłoń  
Dziś bezradność zżera twoje ni ci  
Jestem ponad wszystkim  
Ty spadasz na dno  
Twoje marzenia zostały pod blokiem  
Grzechem zaniechania  
Ambicje poszły w ką  
Nikt nie pomorze Ci w chwili gdy upadasz  
To prawo tego świata  
Liczy się jedynie banknot